

DZIENNIK

ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

Przedpłata miesięczna Mkp 250.000

Redakcja i Administracja przy ul. Ciężarowej 1. 18 Tel. 64.

Przedpłata miesięczna Mkp 250.000

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (6-linowo) Mk 2500 W rubryce „Nadesłane”, na pierwszej stronie lub w tekście (3-linowo) jeden wiersz milimetrowy Mk 7500 Za układ tabelaryczny 50% dodatku. Ceny obowiązują od dnia zmlany w nagłówku.

Rocznik 18/I

Cieszyn, wtorek 13 listopada 1923

Nr. 202

Stosunki polsko-czeskie.

Cieszyn, 12 listopada.

Wewnętrzne wypadki, zwłaszcza krakowskie rozruchy, tak zajęły uwagę społeczeństwa, że żadnej prawie uwagi nie zwraca się w szerokie kręgi powszechności na zagranicę, chociaż rozgrywają się tam wypadki pierwszorzędnej wagi i obchodzące mniej lub więcej bez pośrednio także nas samych.

Kleszcze niemiecko-rosyjskie, czy nożyce, — groźnie zaginają się wokoło nas, czego wyrazem otoczone tajemnicą a wyjaśniane tylko półśłówkami rokowania rządu naszego z bolszewickim wysłannikiem Koppem w Warszawie. Pod tym kątem widzenia — niebezpieczeństwa niemiecko-bolszewickiego rozpatruje każdy jasnopatrzący polityk i obywatel całokształt położenia naszego politycznego.

Pod tym samym kątem patrzy na Polskę cała zagranica i mierzy wartość naszą, jako niezależnego państwa, jako politycznej siły mocą tej preżności i tej aktywności, z jakimi stawiamy czoło niebezpieczeństwu połączenia się komunizmów niemieckiego i rosyjskiego.

Szybkie zakończenie powszechnego strajku, łatwe stosunkowo zlikwidowanie krwawych wypadków krakowskich, niezłomne i bez odchylenia od wytyczonej linii dążenie rządu do najbliższego, najważniejszego, bo podstawowego celu — uzdrowienia skarbu najprostszą i wypróbowaną już gdzie indziej drogą bezwzględniego zrównania dochodu z rozchodem — wszystko to znajduje coraz sprawiedliwszą ocenę zagranicą. Krakowskie wypadki, choć nie przyczyniły się, rzecz prosta, do pomnożenia naszej powagi zagranicą, nie pozbawiły nas do szczętu moralnego zaufania zagranicy.

W ostatnich dniach Praga żywiej znowu zajmowała się sprawą stosunków polsko-czeskich. Stosunki te utknęły, jak powszechnie wiadomo, na martwym punkcie. Wzajemna nieufność istnieje nadal i choć nie zaznaczają się nowe jakieś zadrażnienia i zaognienia — niechęć trwa in potentia, czego dowodem obustronne niechętnie głosy prasy i wzajemne podstawianie sobie nóg mimo dyplomatyczne uśmiechy.

Znane są powody tego stanu rzeczy. Są one zasadniczej natury. Ogniskiem przeciwności jest przeciwstawny zgoła stosunek obudwu słowian, republik względem Rosji. Podczas gdy dla Polski jest Rosja jednym z ramion śmiertelnych kleszczy, podczas gdy bolszewizm jest w świadomości polskiego narodu wrogiem tak samo jak Niemcy, dziś co prawda osłabione, podczas gdy carska tak samo Rosja wczorajsza, jak prawdopodobnie i jutrzejsza, niemniej zasadniczym jest wrogiem Polski jako mocarstwa — Czesi w potężnej Rosji aż po Bug i San widzą jedyne i istotne zabezpieczenie swej niepodległości.

Ta przeciwstawność zaznacza się i odnaleźć ją można we wszystkich posunięciach dyplomacji Benesa, coraz jaśniej rozumianych nareszcie także przez Warszawę. Sen o korytarzu czesko-rosyjskim, czeska polityka w Rusi Prykarpaczej, gdzie szepci się prawosławie, uporczywe trzymanie się przez Czechów złudzenia o je-

dnolitości jakoby narodu czesko-słowackiego mimo coraz większego w tym względzie odporu Słowaków — wszystko to są różne szczegóły jednego jednolitego czeskiego planu. Zdaje się, że Warszawa istotnie zrozumiała to nareszcie.

Zupełnie jasno omówił tę sprawę dr. Kramarz na jednym z ostatnich posiedzeń czeskiego parlamentu. Stwierdził on z właściwą mu brutalnością, że stosunki z Polską poprawić się mogą dopiero z chwilą, — gdy Polska nauczy się skromności... bo jej dotychczasowa polityka jest źródłem niepokoju w Europie... orzekł wreszcie, że Czechosłowacja „tylko z taką Polską mogłaby wejść w ścisłe polityczne stosunki, która nie zmuszałaby Czechosłowacji do bronięcia obecnych wschodnich granic Rzeczypospolitej i traktatu ryskiego”...

Wagi tym słowom dodaje to, że przywódcy innych czeskich ugrupowań, skądinąd niechętni Kramarowi, demonstracyjnie składali mu z powodu tej mowy życzenia, że czeska prasa podobnie, jak przywódcy parlamentarni, zajęła w tej sprawie stanowisko. Tak np. urzędowy organ czeskich socialistów „Pravo Lidu” w numerze 261 w artykule wstępnym „Naš poměr k Polákům” pisze: „P. dr. Kramarz ma słuszną, gdy twierdzi, że między nami a Polską jest rozdzźwięk w poglądach na Rosję... i dziś

jeszcze uważają to Polacy za rzecz oczywistą, że w ich interesie jest nadal osłabienie Rosji. Na tej linii nie zejdziemy się z nimi i wyników ryskiego pokoju nie możemy im poręczać. Jeżeli pokój ryski podtrzymywać będzie napięcie na wschodniej granicy polskiej, my nie jesteśmy chętni ani powołani po temu, byśmy je łagodili. Tego nawet rozsądni Polacy od nas nie żądają, tak jak my nie możemy wymagać od nich, by oni zmniejszali napięcie na naszej południowej granicy”...

A więc sprawa postawiona jest jasno ze strony czeskiej. Słusznie jednak podkreśla „Pravo Lidu” w dalszym ciągu, że ani wschodnia granica nie jest jedyną granicą Polski, ani południowa jedyną granicą Czechosłowacji. Jeżeli istnieje sporo zasadniczych spraw, dzielących obydwie słowiańskie państwa, to z drugiej strony istnieje conajmniej tyle innych, gdzie interesa są te same. Chodzi o Niemcy. Polityka polska na tę właśnie stronę stale dotąd kładła nacisk, czeska na rosyjskie zagadnienie. Rzeczą prawdziwych mężów stanu po jednej i drugiej stronie jest podjęcie próby wyszukania drogi pośredniej — wspólnej.

Obustronne przeciwieństwa są ogromne, sprawa Księstwa Cieszyńskiego, Jaworzyny, Rusi Podkarpackiej napotyka na nieprzewyciężony opór po tej i tamtej stronie — w każdym razie czas nagli, należy wreszcie zagadnienie wyjaśnić i albo zbliżyć się, albo rozejść stanowczo. W. K.

Ostatnie wiadomości

Na cześć Polski w Paryżu. Wczoraj odbył się pod przewodnictwem posła Zamoyskiego, bankiet organizowany każdego miesiąca przez towarzystwo gospodarcze i handlowe. Około 150 osób uczestniczyło w bankiecie, który zmienił się na olbrzymią manifestację na cześć Polski. Senator Jan Morel, prezes towarzystwa, Lorie, deputowany i sekretarz generalny towarzystwa, przedstawili w przemówieniach wspólność interesów politycznych i ekonomicznych obu krajów, Polski i Francji. Jerzy Demargue, który uczestniczył w wycieczce do Polski, zorganizowanej przez towarzystwo przyjaciół Polski, skreślił w barwnych słowach obraz położenia geograficznego Polski i wskazał liczne bogactwa tego kraju. Ostatni przemawiał poseł Zamoyski, przedstawiając stan stosunków handlowych między Polską a Francją i wykazując cyfrowo wzmożenie wzajemnej wymiany handlowej między obu krajami. Zakończył toastem na cześć nienaruszalnego sojuszu narodu polskiego i francuskiego.

Wilson przeciw izolacji Ameryki. Wilson w przemówieniu surowo potępił politykę izolacji, uprawianą przez Stany Zjednoczone od czasu zawarcia pokoju i oświadczył się za udziałem Ameryki w regulowaniu spraw światowych.

10 godzin pracy zamiast 8. Konsorcjum Thiemanna zawiadomiło robotników, że przyjmie do pracy tylko tych, którzy się zgodzą na 10 godzin pracy dziennie. Syndykaty wystąpiły z

protestem przeciw obaleniu ośmiogodzinnego dnia pracy. Robotnicy oblegali budynki fabryczne w Gelsenkirchen i poturbowali wielu dyrektorów fabryk. W czasie interwencji policji było 6 osób zabitych, wiele raniomych.

Jak walczone w Monachium? „Süd Deutsche Korespondent” przynosi dalsze szczegóły onegdajszych walk w Monachium: Walki koło gmachu Reichswehry, gdzie przybrały najzaciętszy charakter wygasły już po południu dn. 9 bm. Kapitan Rehm komendant nacjonalistycznej bojówki Reichsflagge poddał się wojskom Reichswehry bez stawiania warunków, oddając im w posiadanie zajmowany gmach. W czasie wymiany strzału zabito 14 osób, zaś kilkanaście otrzymało ciężkie rany, wśród nich kapitan policji krajowej. Jak wiadomo w tej potyczce ujęto Ludendorfa. Dwa nacjonalistyczne związki Oberland i Reichsflagge, jak również nacjonalistyczne stronnictwo bawarskie zostało przez władze Rzeszy rozwiązane.

Nacjonaści przygotowują nowy zamach. „Vorwärts” donosi, że organizacje nacjonalistyczne czynią w dalszym ciągu przygotowania do zamachu. W związku z przewrotem monarchijskim nacjonaści czynili wczoraj przygotowania koło Berlina.

Anglia przed wyborami. Według ostatnich wiadomości kampania wyborcza w Anglii już się rozpoczęła. Dotychczas zapowiedziano około 100 zebrań unijonistycznych zgromadzeń wyborczych, 80 liberałów, oraz szereg zgromadzeń partii robotniczej. Miejscowym organizacjom unijonistów zwrócono uwagę na to, że wybory mogą być nagle rozpisane.

Polski Bank Kraj., Filja Cieszyn

z dnia 12 listopada 1923

K. czeska	48000.—	Dolary	1700000.—
Mk niem.	0'001	Guld. hol.	675000.—
K. austr.	24.—	Funty ang.	7800000.—
Franki franc.	100000.—	Liry włoskie	70000.—
Franki szw.	300000.—	Złoty polski	235000.—

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe

Wieczór tańca i śpiewu nie ze wszystkim zadowolili sobotnią publiczność, której zresztą zebrało się niewiele. Najbardziej podobały się występy p. profesora Bursy, doskonałego nauczyciela śpiewu w Krakowie, którego ogromna artystyczna kultura i śpiewacka technika równoważyły szczęśliwie nadszarpnięty już nieco wiekiem tenorowy głos. Podobało się zwłaszcza odśpiewanie „Trzech Budrysów”. Z występów tancerki, p. Bursówny, najlepiej podobał się „Taniec egipski”. Także występy śpiewaczki p. Dołężanki oklaskiwano.

Strajki urzędników bankowych. W tych dniach zastrajkowali w Banku dla Handlu i Przemysłu w Warszawie, Oddział w Bielsku wszyscy urzędnicy z powodu złamania przez Dyrekcję tegoż Banku umowy odnośnie do regulacji pensji. Równocześnie chodzą wieści, że w dniu dzisiejszym ma wybuchnąć na tem samem tle bezrobocie w Śląskim Banku Eskontowym w Bielsku, jakoteż w Oddziale tegoż Banku w Cieszynie.

Nowe źródło mineralne w Krynicy. Zakładowi zdrojowemu w Krynicy dopisuje stale szczęście. Po wykopaniu przed 3 laty źródła, którego woda zastępuje znakomicie wodę „Vichy”, dokonano obecnie instalacji jeszcze jednego źródła wody mineralnej. Jest nim źródło, wywiercony na głębokości 216 metrów pod „Huzarami”, w odległości 1½ km. od zakładu. Zdrój ten daje wielką obfitość wody mineralnej, gętkowo lepszej od otrzymywanej obecnie ze źródła „Głównego”, jak to wykazała próba analiza, dokonana przez profesora dra. Marchlewskiego. Woda nowego źródła służyć będzie do kąpieli w łazienkach „Nowych”, pod które kamień węgielny założony został w sierpniu br. w obecności prezydenta Rzeczypospolitej.

Prawo do używania salonek. Rada ministrów uchwaliła, że prawo do używania wagonów salonowych i służbowych służy: prezydentowi Rzeczypospolitej; prezesowi rady ministrów; ministrom (tylko przy podróżach służbowych i za uprzednią zgodą rady ministrów; marszałkom sejmowi i senatu; prezesowi najwyższej izby kontroli i państwa; kardynałom; misjom zagranicznym i członkom ciała dyplomatycznego (jedynie w razach wyjątkowych na wniosek ministra spraw zagranicznych); podsekretarzom stanu i dyrektorom departamentów w ministerstwie kolei żel.; prezesom dyrekcji oraz innym wyższym urzędnikom kolejowym. Przejazd w wagonach salonowych i służbowych od

bywa się na ogólnych zasadach taryfowych. Należność za przejazdy prezydenta Rzeczypospolitej, prezesa rady ministrów i ministrów w br. będzie kredytowana przez min. kol. żel. do końca roku 1924. Reszta osób, korzystających przy uwzględnieniu powyższych zasad z wagonów salonowych lub służbowych, uiszczyć będzie należność natychmiast.

Nr. 2,840,859. Numer powyższy wyjęto z koła we wczorajszym ciągnięciu 4% państwowej pożyczki premjowej. Wygrana przypadła w udziale pocztowej Kasie oszczędności.

Nr. 45 „Myśli Narodowej” zawiera następującą treść: O symbolicznym pomniku: Jan Zamojski. Zamęt na lewicy: L. Brun. Styl Mussoliniego. Podatki w Polsce. Do Stefani. Może by tak i u nas... (a. n.). Armia w Polsce (a. n.). Obciążenia podatkowe. Jak tam z tą drukarnią (a. n.). Odpowiedź Tawimowi Józefowi. Gałuszka. Jaczejka. Tartuffe Bezmaski: Adolf Nowaczyński.

Nr. 45 tygodnika „Szopka” wśród bogatej treści zawiera następujące ilustracje: Roman Dmowski. H. Nowodworski. Dosłownie: Esq. Dzień p. Pracownickiego: E. Jezierskiego. Maszynista na rozdrożu: I. Karczewskiego i inne.



Nadchodzi zima...

Nadchodzi zima i zmienia się wygląd ziemi. Już dawno zielone liście drzew straciły swą świeżość i żółtkę opadły na ziemię. Deszcz, śnieg i zimno panują wszechwładnie, niszcząc gruntownie wszystko, co nam jeszcze piękne pozostawiło lato.

Obecna pora, to przejściowy stan, w którym nadchodząca zima coraz wyraźniej upomina się o swe doroczne prawa.

Nadchodzi zima i wnet śnieżną białością pokryje brudną zieleni pól. Zagospodarzy się po lasach i wzgórzach, zagarnie w swą moc przyrodę, wciśnie się nawet do miast. Białe zasypy śniegu pokryją starannie wszystkie usterki na ziemi, wyrównają bruzdy i doły. Gałęzie drzew, osypane białym puchem potworzą fantastyczne postacie; unieruchomiona natura przyciąga bajeczną pięknnością, majestatyczną powagą.

A tymczasem deszcz, śnieg i błoto panują wszechwładnie.

Sport, tak silnie związany z przyrodą, tak zależny od wszelkich zmian w niej zachodzących staje również na przelomie.

Sezon letni dobiega już u nas do końca. Jeszcze kilka mniej lub więcej nudnych zawodów footballowych na błotnistych boiskach, a zima nieuchronnie wkroczy i każe spocząć tym, którzy w ciągu całego lata pracowali.

Tymczasem inni z świeżą ochotą, z nowym zapasem sił i energii, przygotowują się do zimowej kampanji. Czyści się wyciągnięte z ułkrycia narty, kijki, próbuje się sanek, ogląda się łyżwy, czy nie zarzewiały.

Coraz częściej słychać rozmowy o zbliżającym się sezonie zimowym, który zapowiada

się świetniej od poprzedniego. O urządzanych przez Sekcję Narciarską Beskidu Śląskiego kursach narciarskich, wycieczkach zbiorowych w Beskidy, dla wprawnych na Pilsko, Bobią Górę i w Tatry, zawody narciarskie, mierzenie się z Zakopianczykami, ba nawet z zagranicznymi zawodnikami; jakżeś tutaj nie smarować nart i nie konserwować butów.

Będzie więc gorącym sezon zimowy.

Nieszczerólny los tych, którzy porzucić muszą boiska i bieżnie, zapomnieć na kilka miesięcy o piłce i biegu, porzucić wiosła i rower.

Zbliża się czas ich beczynności, snucia planów na przyszłość; będzie wolno im zazdrościć tym szczęśliwcom, którzy, korzystając z krótkich chwil zimowego dnia, używają wesela i rozkoszy na nartach.

Nadejdzie zima i swem białem pięknem pociągnie rzesze sportowców i niesportowców jak najdalej od miast i wsi, w góry i lasy, gdzie obcując bezpośrednio z naturą, będą mogli nasycić się w całej pełni jej cennymi darami w postaci zapomnienia o codziennych troskach, głębokiego zadowolenia z życia i zdrowia.

Cześć Beskid!

R. B.



Wewnętrzne sprawy

Echa krakowskiej zbrodni. Jen. Żeligowski pozostać ma w Krakowie przez pewien czas, dopóki nie wypełni całkowicie swej misji. Wiceminister Olpiński, pełniący tymczasowo obowiązki wojewody krakowskiego, zabawi w Krakowie prawdopodobnie dwa do trzech tygodni. Sprawa mianowania wojewody jeszcze nie ustalona. Jen. Czikiel, b. dowódca okręgu korpusowego krakowskiego pożegnał się z oficerami swego sztabu. Stanowisko jego obejmie jen. Kuliński, b. zastępca szefa sztabu jenerałego i b. dowódca okr. korp. warszawskiego. Starszy prokurator dr. Czyszczan i prokurator dr. Brason otrzymali dłuższe urlopy. Dyrektor policji dr. Rękievicz zachorował. Zastępuje go radca policji dr. Banach. Sądząc z zeznań świadków naocznych krwawych zając, zdaje się niewątpliwie, że w zająciach brali ostatecznie udział poszczególni członkowie „Strzelca” i P. O. W. Widziano w Krakowie też przed wybuchem zając b. oficera sztabowego w. p., który obecnie znajduje się poza służbą wojskową, a co którego są silne poszlaki, że brał bezpośredni udział w przygotowaniu zamachu. Stwierdzono, że znaczna ilość kul zużytych była z ołowiu, a kule takie nie są używane przez wojsko. Na podstawie śladów na murach i drzewach stwierdzono, że strzały pochodziły przeważnie z Domu robotniczego. Atak na wojsko odbył się jak gdyby na dany znak. Tyrallera robotnicza była umiejętnie zorganizowana.

Jak strajkowano we Wilnie. Podczas strajku „powszechnego” w Wilnie, oprócz elektrowni miejskiej i wodociągów zastrajkował — jak pisze „Dziennik Wileński” — szereg mniejszych fabryk i fabryczek żydowskich, w któ-

A. AWERCZENKO.

Miłość a aeroplan.

Pewnego pięknego dnia jechałem pocztą do Eupatorii. Prócz mnie, w starej karetce było tylko jeszcze dwóch pasażerów. Po pierwsze i przede wszystkim młoda, śliczna, jasnowłosa kobieta, po drugie elegancki i zarozumiały młodzieniec.

Gdy ja poczęłem się dopiero zastanawiać i rozważać swe uczucia, młodzieniec szedł już prosto do celu.

Zaczął czynić starania, by zdobyć serce słodkiej blondynki i czynił je szybko i energicznie, gdy natomiast ja potrząłem tylko na niego z zazdrością i gdyby nie aeroplan...

Ale nie uprzedzajmy wypadków. Zaledwie karetka zdążyła ruszyć, młodzieniec już zdążył przedstawić się pięknej pani i opowiedział, że się nazywa Gołubcow i że jest szczęśliwy, że los mu pozwolił itd.

Ja zaś starałem się go ubiec i zapewniałem moją sąsiadkę, że jakkolwiek już dawno nie przebywałem w towarzystwie kobiet, to pomimo to jestem pewny, że ona, piękna blondyn-

ka ogromnie uprzyjemni nam podróż. Na to Gołubcow zwierzył się damie, że nigdy jeszcze nie był w Eupatorii, że nie zna tam nigogo i że będzie szczęśliwy, gdy ona (nazywała się Maria Nikolajewna) spędzi z nim ten dzień.

Wtedy ja pospieszyłem na odsiecz i palnąłem:

— Ja panu pokażę bardzo porządne pokoje umeblowane!

Młodzieniec zmieszał się trochę a potem zaczął na nowo:

— Wie pani, rosyjskie miejscowości są takie nudne, gdy tymczasem zagranicą...

— Pan był zagranicą? — Maria Nikolajewna niezmierznie przychylnie patrzyła na młodzieńca, mnie zaś zdawała się zupełnie nie widzieć.

— O tak, obiechałem całą Europę!

Maria Nikolajewna zwróciła się do mnie i spytała z ironią:

— A pan?

— Czy pan był w Struclu? — spytałem młodzieńca.

— Rozumie się. Byłem dwa razy, ale miejscowość mi się nie podoba!

— Jaka miejscowość się panu tak nie podobała?

— No, Strucel!

— A czy pan nie wie, że Strucel to żadna miejscowość kuracyjna, tylko gatunek pieczywa?

— Dziękuję panu — rzekł młodzieniec, nie mrugnawszy nawet okiem — wiedziałem o tem sam. Właśnie miejscowość ta nosi swą nazwę po pieczywie, tak samo jak Strassburg nazywa się tak z powodu strassburskiego pasztetu: — Tak, Marjo Nikolajewno — dodał — w tym Struclu spotkała mnie ciekawa przygoda, którą pani opowie, gdy będziemy sami.

— To pan pewnie bardzo płynnie mówi po niemiecku? — spytała Maria Nikolajewna.

— Naturalnie, zupełnie tak jak po rosyjsku!

— Która teraz godzina? — spytałem młodzieńca po niemiecku.

On mi się przyjrzał i rzekł spokojnie:

— Wie pan, od czasu gdy Niemcy przysłali nam w zaplombowanych wagonach bolszewików, przysięgłem sobie, że nie będę nigdy mówił po niemiecku.

— To niech mi pan po rosyjsku odpowie na moje pytanie! — rzekłem z ironią.

— Zanadto kocham swą ojczyznę, panie. Nie chcę nawet zrozumieć tego, co mi pan powiedział po niemiecku.

rych zastrajkowano wbrew woli robotników. Stało się to w ten sposób, iż właściciele tych zakładów, żydzi, zawezwali robotników, oznajmili im, że strajk jest i fabryki swe zamknęli. Sklepy były otwarte podczas strajku „powszechnego”, z wyjątkiem sklepu kooperatywy żydowskiej „Pracownik”, przy ul. Wielkiej. Na drzwiach sklepu wywieszono dyplomatycznie napis „Zamknięto z powodu pory obiadowej”. Tak „obiadowała” kooperatywa żydowska przez dwa dni.

Magisterja uniwersyteckie. W tych dniach odbył się w Warszawie dwudniowe narady delegatów uniwersytetów polskich w sprawie magisterjów na wydziałach filozoficznych. Na zaproszenie minist. W. R. i O. P. przybyli do Krakowa profesor K. Nitsch i Zaremba, z Poznania prof. Sajdak i Korczyński, z Warszawy profesor Szober i Jabłczyński i z Wilna profesor Dziewulski i Glizelli. Delegaci ze Lwowa nie przybyli. Obrady odbywały się pod przewodnictwem dyrektora dep. szkół wyższych, p. doktora L. Bykowskiego. Jak wiadomo, obecnie jednym stopniem naukowym na wydziałach filozoficznych naszych uniwersytetów jest doktorat, który to stopień, zwłaszcza na uniwersytetach małopolskich, przyznawany jest wcale hojnie. Prócz tego dowodem ukończenia studiów (nie stopniem naukowym) jest egzamin na nauczyciela szkół średnich. Obecnie egzamin ten ma być podzielony na dwie zupełnie odrębne części: ściśle naukową i praktyczną pedagogiczną. Jako pierwszy stopień akademicki wprowadzone ma być też magisterjum, które w niektórych kombinacjach równać się ma egzaminowi naukowemu na nauczycieli szkół średnich. Natomiast wymagania egzaminacyjne: między innymi wymagana być ma praca drukowana, stanowiąca istotny przyczynek do co do doktoratu mają być znacznie podwyższonej danej nauki. Poważną nowością w organizacji egzaminu magisterskiego ma być możliwość rozłożenia egzaminu na poszczególne przedmioty, które zdawać będzie można osobno już w ciągu 3 pierwszych lat studiów. Dopiero określony zespół przedmiotów w całym szeregu kombinacji dawać będzie pełny egzamin magistra filozofii. Uzyskanie dyplomu, możliwe będzie dopiero po trzech latach studiów. Wnioski wspomnianej komisji ekspertów poszły przeważnie po linii projektów, opracowanych przez wydział filozoficzny uniwersytetu Jagiellońskiego. Mają one być jeszcze opracowane w szczegółach i ustalone w min. W. R. i O. P. Jest nadzieja, że pierwsze magisterja odbędą się jeszcze w letnim półroczu roku szkolnego 1923-1924.

O charakterze walk wewnętrznych w Polsce pisze p. Śliwiński w jednym z pism warszawskich. Stwierdził szereg kapitalnych analogii, które pouczają o wciąż niezmiennym charakterze walk wewnętrznych w Polsce. Analogią najbardziej uderzającą jest ta, że walki wewnętrzne w Polsce dawniej nigdy niemal nie znały konsekwentnej ciągłości. Po każdym

wybuchu, pisze Śliwiński, następował okres apatii i zniechęcenia, a potem nowy wybuch. Siły wyczerpały się przed czasem i w decydującej chwili zapal bojowy opuszczał zazwyczaj walczących. To też już od początku 17 wieku walki wewnętrzne, wstrząsające Polską, nie prowadziły do celu. Były to walki nieobliczalne. Miały początek, nie miały epilogu, nie znały zwycięzców, ani zwyciężonych. Śliwiński powołuje się tu na szereg wymownych i jakże charakterystycznych przykładów. Oto dramat, zainscenizowany przed trzema wiekami przez Zembrzydowskiego, kończy się melodramatyczną ceremonią przeprosin i wzajemnego przebaczenia. Oto podobny przebieg walki, wszczętej przez Jana Kazimierza z Jerzym Lubomirskim. Temu niezdecydowaniu, tej nieustającej wybuchowości, pozbawionej działań konsekwentnie dążących do ostatecznego zwycięstwa, towarzyszą na przestrzeni całych stuleci ciągle intrygi, spiski i zamachy. Takie były czasy panowania Wiśniowieckiego. Tak też działo się za Jana III. A cóż dopiero mówić o czasach saskich i o epoce rozbiorów! Mówiąc o przeszłości, stwierdza historyk rzecz niezmiernie ważną: „Nie walki same w sobie, ale ich charakter był dla kraju nieszczęściem. Nie kończąc się niczem, nie prowadząc do stanowczego rozstrzygnięcia, obniżały autorytety wszelakiej władzy, zabijały poczucie odpowiedzialności i straszne spustoszenia moralne czyniły w społeczeństwie”. Tak było w przeszłości. A dziś? Cóż mówi historyk o chwili obecnej? „Niestety, powiada Śliwiński, zjawiska, na które patrzymy w odróżnionej Polsce niejednokrotnie przypominają bardzo żywo walki wewn. naszej przeszłości. Chwilami odnosi się nawet wrażenie, jakby długie lata niewoli zapadły się gdzieś w przepaść, jakby w życiu państwowym Polski nie było żadnej przerwy, jakbyśmy wskrzeszając swą samoistość państwową w wieku 20-ym, nie tylko nie poszli naprzód, ale nawet cofnęli się. Z kryzysem wewnętrznym schodziła Rzeczpospolita ze świata, z kryzysem wewnętrznym powstała do nowego życia. I tu przytacza Śliwiński pamiętne i dobrze wszystkim znane wydarzenia lat ostatnich, noszące znamie dawnych walk i dawnych politycznych obyczajów. Powtórzyły się akty bojkotowania państwa, odrodziły się zamachowe próby i, rzecz charakterystyczna, wszystkim tym odwiecznym warcholstwom towarzyszyło również odwieczne tolerowanie zła.

Przeniesienie jenerałów w stan spoczynku. Dziennik personalny ministerstwa spraw wojсковych Nr. 70 z dnia 7 listopada 1923, zatwierdzony przez prezydenta Rzeczypospolitej, podaje spis oficerów, których komisja kwalifikacyjna zakwalifikowała do przeniesienia w stan spoczynku, przytem przyznała im odpowiednie stopnie w myśl ustawy sejmowej z 2 sierpnia 1919. W spisie tym na pierwszym miejscu wymieniony jest jen. broni Durski-Trzaska Karol, z tytułarnych jenerałów broni Olszewski Kajetan Bolesław, Rządowski Jan. Spis wymienia następnie 36 jenerałów dywizji, między

innymi Jacynę Jana, Sawickiego Józefa, Symona Antoniego, Latoura Józefa, Niskowskiego Antoniego, Puchalskiego Stanisława, Roję Bolesława, Szamotę Józefa. Wymienia dalej 17 tytułarnych jenerałów dywizji, między innymi Bijaka Juliana, Chalewicz Wojciecha, Serdę-Teodorskiego Aurelego. 77 jenerałów brygady, jenerała Kosteckiego Zdzisława, Lindego Maksymiljana Eugenjusza, 20-tu tytułarnych jenerałów brygady, 181 pułkownisów i 33 tytułarnych pułkowników.

Pamiętajcie o Macierzy Szkolnej!

Przegląd polityczny

Separatyczny ruch. Rząd nowo utworzonej republiki nadreńskiej donosi o rozszerzeniu się ruchu na Palatynat. Powstałe w kilku miejscowościach rozruchy komunistyczne zostały stłumione. Rząd berliński chcąc przeciwdziałać separatystom, zamierza obwołać w Kolonii republikę w ramach Rzeszy. W związku z tem komunikuje Dr. Dorten, że wszelkie próby w tym kierunku zostaną bezwzględnie stłumione.

Ford finansował akcję Ułaiu? Przyparty do muru spiskowiec z zamachowców węgierskich Dr. Szemerer, złożył wreszcie wyczerpujące zeznanie, według którego zamach grupy Ułaiu Göhbösa, miał na celu dokonania pogromu żydów na wielką skalę. Ze znalezionych planów wykryło się, że spiskowcy ułożyli listę obejmującą blisko 30 posłów, którzy mieli być przez nich zgładzeni. Ułożoną alfabetycznie listę rozpoczyna nazwisko hr. Alberta Apponyi. Inne dokumenty wykazały, że zamachowcy stali w ścisłym kontakcie z bawarskimi przewrotowcami, którzy mieli im dostarczyć około 5000 bojowców. Przemycanie tychże miało się odbyć grupkami z Bawarii na Węgry. Zamieszkały w Budapeszcie rzekomy Amerykanin, inżynier Tytus Bobula, który podawał się za szwagra „króla stali” Karola Szwaba, finansował ze znacznym nakładem cały ten ruch. Pieniądze pochodzić miały od znanego fabrykanta samochodów, Henryka Forda, który akcję tę w ostatnich czasach wydatnie subwencjonował.

Wypadki w Niemczech — przestroga dla Polski. B. K. tak opisuje wypadki niemieckie. Zobaczmy jeszcze raz, co się dzieje w Niemczech. Opowiada nam o tem jeden z korespondentów francuskich, człowiek liberalny, spokojny, sympatyzujący w każdym razie z polityką zagraniczną socjalistów, przeciwnik nacjonalistów. Życie w Niemczech — mówi — osaczona jest, jak w r. 1000, przez cały szereg nieprzyjaciół: głód, rabunek, rozruchy, walki uliczne żandarmów z głodnym tłumem, ludzi ran-

— Pan jest patriotą — rzekła rozrzewiona Maria Nikołajewna. — Tak pan kocha tę biedną Rosję?! — Jej delikatna rączka dotknęła czule dłoni młodzieńca.

W tej chwili usłyszeliśmy szum motoru i ujrzelśmy nad naszymi głowami aeroplan. Wyciągnęliśmy szyje i potrzyliśmy z dużym zainteresowaniem jak statek powietrzny wykonywał różne ćwiczenia.

— Czy pan odbył już kiedyś taką powietrzną podróż? — spytała Maria Nikołajewna.

— Rozumie się. Byłem przecież pilotem. I to podczas wojny!

— Co pan mówi! Jakże to interesujące! Czy pan spotykał kiedyś nieprzyjacielskie samoloty? —

— Walczyłem nawet z nieprzyjacielskim aeroplanem!

Maria Nikołajewna porwała go za rękę i prosiła:

— Proszę, niech pan opowie!

— To przecież nie wielkiego — mówił zbliżonym tonem młodzieniec — zresztą... A więc, niech pani posłucha. Otrzymałem rozkaz obserwowania nieprzyjacielskich pozycji. Nakreśliłem śmigła, nakłeciłem motor i wyruszy-

łem. Jechałem tak około trzech godzin. Odrzuć widzę idzie mi wprost naprzeciw nieprzyjacielski pilot na Bleriotcie. Nie tracę głowy, kieruję się wprost na niego, pokazuję mu browning i mówię spokojnie: Poddaj się, hultaju! On prosi o łaskę, ale ja nie lubię długich historii, przenoszę go na mój aeroplan, przywiązuję jego Bleriota do mego statku i sprowadzam i statek i pilota przed swego zwierzchnika.

— Mój Boże, przecież pan jest bohaterem — zawołała oczarowana Maria Nikołajewna i spojrzała na mnie z pogardą. — Wie pan, mógłby mnie pan kiedy zabrać na takim aeroplanie — dodała, zwracając się do bohatera.

— Ależ bardzo chętnie! — zawołał młodzieniec.

— Ale nie spadnę, albo aeroplan się nie przewróci?

— Ze mną?!

— Więc, kiedy ruszamy?

— Choćby jutro. Ale skąd wezmę aeroplan.

— Panie! — zawołałem ja ze swego kata — pan ma niezwykle szczęście. W Eupatorii znajdują się obecnie dwa aeroplany. Hej, wóznico, kiedy będziemy w Eupatorii?

— Za dwie godziny.

— Doskonale. O czwartej zjemy obiad, a o piątej przebierzemy się i zaprowadzę pana do aerodromu. Będzie pan mógł pofrunąć.

Golubcow patrzył na mnie i widziałem wyraźnie, że prosto brakło mu słów. Po chwili jednak wrócił jakoś do przytomności i rzekł spokojnie:

— Ja mogę tylko wtedy kierować maszyną, gdy motor napełniony jest benzyna Nobla. Prócz tego muszę zobaczyć jaki jest wiatr, a zresztą nie mam pozwolenia na lot.

— Niech się pan uspokoi — rzekłem z triumfem — ja mam pozwolenie w kieszeni. Zresztą dziś zupełnie niema wiatru...

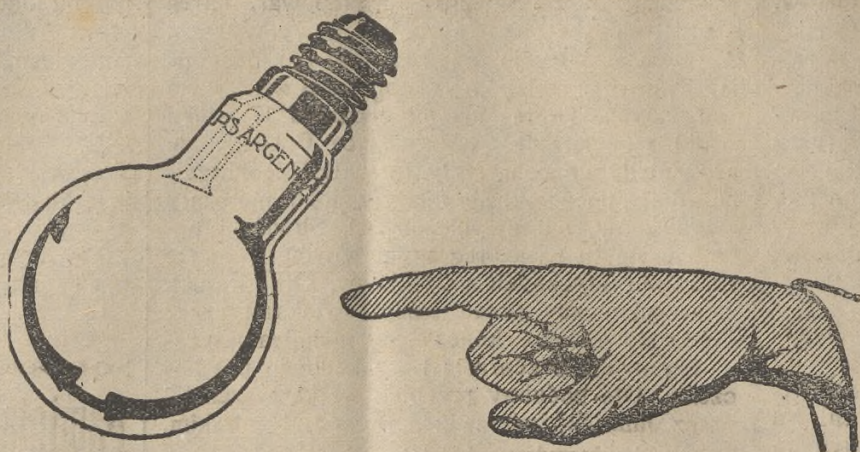
Wtedy Golubcow zaczął się wykręcać. Mówił, że niema dziś czasu, że przez cały tydzień będzie bardzo zajęty i że nie wie zupełnie kiedy będzie mógł wykonać lot.

Maria Nikołajewna odwróciła się od niego, spojrzała się czule na mnie i przytuliła się do mego ramienia.

W tej chwili nad naszymi głowami przeleciał ów aeroplan.

Dzięki Bogu, że istniał i dopomógł mi do zdobycia serca Marii Nikołajewny. „Kur. Wiecz.”

**Chroni
wzrok**



**oszczędza
prąd**

PHILIPS ARGENTA

nych i zabitych, strach przed ludźmi i przed jutrem, groźba wciąż wzrastającej ruiny i niebezpieczeństwa rewolucji. Wszyscy tam mówią, że czują wokoło siebie jakieś staczanie się powszechne po pochyłości fatalnej, bez żadnego punktu stałego, gdzieby można zatrzymać się, uciepić nogą. Przyzwyczajenie do idei przyszłych katastrof staje się coraz pełniejsze. Ludzie zaczynają oczekiwać, jako naturalne i nieuchronne, najgorszych wypadków, i ci, którzy wiedzą, że nie będą mogli opuścić statku w chwili katastrofy, mówią o tem ze spokojną rozpaczą zupełnej rezygnacji. Życie codzienne stało się trudem skomplikowanym i wyszukany. Ceny zmieniają się po kilka razy dziennie. Robota rachunkowa zamieniła się w torturę. Niema mowy o tem, żeby płace szły w górę w miarę spadku marki. Robotnik, który zapłacił rano miliard marek za chleb, po południu ma za ten miliard tylko pół bochenka, a wieczorem zaledwie ćwierć. Przed zamkniętymi drzwiami piekarni i sklepów żywnościowych tłumy ludzi, wciąż wzrastając, czekają całymi godzinami na kawałek chleba, trochę masła lub kilka jaj. W tym czasie giełdciarze rozjeżdżają w pięknych samochodach i patrzą na te sceny. Na ulicy „pod Lipami“ i w jej sąsiedztwie pełno Rosjan i żydów rosyjskich, kupujących dolary. Coraz więcej widać ludzi o twarzy posępanej, wyczerpanej i zrezygnowanej. Coraz częściej widać symptomy nędzy i osłabienia. Większość ludzi jada mięso zaledwie raz na tydzień. Mleka można dostać tyle, ile zmieści się w naparstku. Masłem jest wyłącznie margaryna. A ponad tem wszystkim przyczyna tego wszystkiego: śmierć długa i spazmatyczna marki. Zjawisko, które doprowadza masę do rozpacz.

Dział gospodarczy

Rozpaczliwe położenie robotników polskich w Westfalii. Koncern Stinnesa zamierza zamknąć swoje fabryki 10 listopada, a wobec wzmagającego się bezrobocia sytuacja robotników polskich w Westfalii staje się krytycz-

na. Odmówione zapomogi optantom polskim, pomimo postanowień art. 427 i 268 traktatu wersalskiego i odnośnych ustaw niemieckich, a z braku funduszy ani związki górnicze ani metalowe nie mogą im przyjąć z pomocą. Robotnicy, pozbawieni zarobków i zapomóg, zwracają się codziennie do konsula polskiego w Essen o pomoc albo wysłanie ich do Polski. W rozpaczliwej sytuacji znajduje się 2.000 robotników, przeważnie z rodzinami tak, że liczba potrzebujących pomocy doraźnej wynosi około 6.000 osób.

Oszczędności w Europie. Pan Stan. du Moriez w ówczesnym „Journal de Pologne“ pisze w obronie koniecznych oszczędności w naszym budżecie i przytacza parę ciekawych przykładów z innych krajów. W Polsce buduje się obecnie dużo szkół w miastach, a nawet po wsiach, w ocalonej już od ruiny finansowej Austrii wstrzymano budowę nawet politechniki w samym Wiedniu. W demokratycznej i oświeconej Szwajcarii poczyniono duże oszczędności dla zachowania i nadal w zdrowiu finansów. Jak widać ze sprawozdania w kantonie genewskim nowy budżet zmniejszono o 6.753.800 fr. złotych, z czego niemal połowę zaoszczędzono w dziale oświaty publicznej. Liczne oszczęd-

ści poczyniono też w działach robót publicznych, higieny i opieki społecznej. Ciekawe też są dane, przytaczane przez p. du Morieza co do kolei szwajcarskich. W roku 1920 liczyły one 40.000 urzędników i robotników i dawały deficyt, zredukowano ilość pracowników do 35.109 i osiągnięto 100 milionów zysku. Nie zwiększa się ich liczby, dodaje p. du Moriez, lecz obniża ceny biletów. Szczęśliwy kraj!

◆◆◆◆◆

Firm 789

Spółdz. IV 144/4

Zmiana dotycząca już wpisanej spółdzielni.

W rejestrze spółdzielni wpisano dnia 8 listopada 1923 przy spółdzielni: Konsum Pracowników Państwowych i Komunalnych, spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Cieszyńsku zmianę art. VI, XII, XX i XXI statutów.

Udział członka podwyższono na 500.000 Mp. Sąd okręgowy jako handlowy w Cieszyńsku oddział IV.

dnia 8 listopada 1923.

Bank Śląski - Banque de Silésie S.A.

== KATOWICE ==

ODDZIAŁ W CIESZYŃSKU

załatwia wszelkie interesa bankowe pod korzystnymi warunkami szybko i tanio

BANK DEWIZOWY

Godziny urzędowe od 8 — 1 przed poł. i od 3 — 5 po poł.

== Telefon I. 54, 214. ==

**DRUKARNIA, FABRYKA KOPERT, ZESZYTÓW
SZKOLNYCH I KSIĄG HANDLOWYCH**

PAWŁA MITRĘGI

CIĘŻAROWA 18 - W CIESZYŃSKU - CIĘŻAROWA 18

P. K. O. 180.058 :: :: :: TELEFON 211/VIII

POLECA SIĘ DO WYKONANIA DRUKÓW KAŻDEGO RODZAJU : WŁASNA INTROLIGATORNIA